

OPINIA EKONOMICZNA

To dobrze, że od kilkunastu lat odbywają się szczyty G20. Jest to forum zdecydowanie bardziej reprezentatywne dla ludzkości i światowej gospodarki niż spotkania przywódców bogatych krajów, G7, zapatrzonych głównie we własne interesy, czy też grupy BRICS, którego kraje członkowskie, Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i Republika Południowej Afryki, z jednej strony w istocie mało łączy, a z drugiej bynajmniej nie reprezentują one tej niebogatych reszty świata.

Grupa G20 – a dokładniej G43, gdyż obejmuje ona 19 państw oraz Unię Europejską, w skład której poza trzema największymi krajami już policzonymi w ugrupowaniu, tj. Niemcami, Francją i Włochami, wchodzi jeszcze 24 inne państwa, w tym Polska – to dodatkowy, obok organizacji międzynarodowych, mechanizm koordynacji polityki w skali ogólnoswiatowej. Taka koordynacja w obliczu niestabilnego świata jest obecnie szczególnie potrzebna. Jak zawsze, tak i tym razem oczekiwania wobec szczytu G20 były ogromne, a dostarczył on – również jak zawsze – mniej, niż się spodziewano. Jednakże nawet i to, co w Rzymie postanowiono, ma znaczenie.

Z G20 na COP26

Gdy słyszy się, że świat stoi dziś przed wieloma trudnymi wyzwaniami, nad którymi się „intensywnie pracuje, określając – i wdrażając – wspólne, skoordynowane i sprawiedliwe rozwiązania. Wymaga to wizji, dialogu, wzajemnego zrozumienia i głębszej świadomości naszych wspólnych globalnych obowiązków”, można odnieść wrażenie, iż to jakaś ogólnikowa deklaracja społecznie zorientowanej ponadnarodowej organizacji pozarządowej.

Gdy czytamy, że „Wybiegamy również poza kryzys, aby zapewnić szybkie ożywienie gospodarcze, które odpowiada na potrzeby ludzi. Oznacza to skupienie się na zmniejszaniu nierówności, upodmiotowieniu kobiet, młodszych pokoleniach i ochronie najsłabszych. Oznacza to promowanie tworzenia nowych miejsc pracy, ochronę socjalną i bezpieczeństwo żywnościowe”, to może wydawać się, że to komunikat po posiedzeniu jakiegoś socjaldemokratycznego rządu. Tymczasem to akapity

sposób oczywisty wskazuje, że do poprawy dobrobytu ludzi niezbędna jest prosperująca gospodarka, co z kolei wymaga troski o ekologiczne zrównoważenie planety Ziemi. Na tle tego imperatywu małe zainteresowanie wywołała nie taka znów drobna decyzja o długookresowych implikacjach w postaci stosowania minimalnego opodatkowania zysków przedsiębiorstw na poziomie 15 proc., co powinno pohamować szkodliwą dla rozwoju konkurencję podatkową.

Dużo ważniejsze są decyzje dotyczące liczby i mechanizmów darmowego przekazywania krajom mniej rozwiniętym, zwłaszcza najbardziej szpecionym przeciwko Covid-19. W tej materii coś już wcześniej uczyniono, ale zrobić trzeba dużo więcej. I to szybko, o ile bowiem w krajach o wysokich dochodach liczba zrobionych zastrzyków na sto osób wynosi aż 140, to w kra-

odłżyli ogłoszenie ważkich komunikatów.

W tym kontekście nie można nie odnotować faktu, że tak w Rzymie, jak i w Glasgow nie stawili się osobiście przywódcy Chin i Rosji. To błąd, zważywszy na znaczenie obu krajów w rozstrzygnięciu spraw będących przedmiotem niekiedy bardzo twardej negocjacji. Obecność w trybie online i pełnomocni wysłannicy to nie to samo, co obecność na miejscu. Bez wątpienia głos Xi Jinpinga w sprawie zwiększenia pomocy krajów bogatych dla biednych miałby większy rezonans, gdyby został wygłoszony osobiście, a nie był odczytywany z przesłanego listu.

Kto winien?

Prawidłowe ukierunkowanie przedsięwzięć przeciwdziałających kontynuacji zgubnych tendencji w odniesieniu do dewastującego życie

nosi około 1 proc., nieco więcej niż nasz wkład do światowej produkcji i około dwukrotnie więcej niż nasz udział w globalnej populacji.

Rzetelność wymaga odpowiedzi nie tylko na pytanie, kto ile emituje w 2021 r., lecz przede wszystkim na pytanie, kto ile wyemitował dotychczas. To dopiero nas informuje, kto i w jakiej mierze jest winowajcą tego dramatu, który rozgrywa się za nasze życie. Nietrudno zgadnąć, że główni sprawcy to najbogatsze gospodarki Zachodu, z USA na czele. O ile poczynił od 1750 r. z całej masy wyemitowanego dwutlenku węgla, którego ogromne pokłady wciąż zalegają w atmosferze otaczającej Ziemię, przyczyniając się do jej podgrzewania, udział Chin wynosi 13,7 proc., o tyle wkład USA do tego globalnego pieca jest dwukrotnie większy, bo sięga aż 25,5 proc. Kraje obecnej Unii Europejskiej, wraz z

” Wystarczy model skorygować, zmieniając założenia i faszując go górą danych opartych na politycznych deklaracjach – i już może być lepiej

danego stanu. W końcu to oni najbardziej przyczynili się do doprowadzenia nas wszystkich do przedśionka kataklizmu.

Zapach kwiatów i śpiew ptaków

W książce „Wędrujący świat” pisałem o odległych przyszłych czasach, kiedy to wartość śpiewu ptaków i zapachu kwiatów dodawana będzie do wyceny dochodu narodowego. Nadejdą takie czasy, ale później niż się mogło wydawać zaledwie kilkanaście lat temu. Teraz, tęskniąc za ptasimi trelami i aromatem kwiatów, trzeba za-

jów tego wędrującego świata korygują dotychczasowy scenariusz.

Nie jest on jeszcze zbawieniny, ale też nie jest już katastroficzny. Teraz bowiem temperatura Ziemi zdaniem ekspertów Międzynarodowej Agencji Energetycznej, IEA, ma wzrosnąć już tylko o 1,8 st. C. O ile tylko, bagatela!, kraje dotrzymają podczas następnego dziesięciolecia złożone podczas kilku dni przyrzeczenia swoich prominentnych polityków: prezydentów, premierów, ministrów, specjalnych wysłanników – w kwestii dekarbonizacji, redukcji emisji metanu i radykalnej skali oszczędności

# Magia słów, potęga modeli



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Historyczne rachunki trzeba płacić, a nie żądać zaciskania pasa od chudych w tej samej skali co od otyłych, którzy bez umiaru używali energii pochodzącej ze spalania surowców kopalnianych – węgla, ropy i gazu.

jach ubogich zaledwie sześć. Szczególnie wiele szczepionek – tak w formie darowizn i sprzedaży po cenach pokrywających zaledwie koszty produkcji, jak i udostępniając nieodpłatnie technologię wytwarzania – przekazały innym Chin, same będąc krajem, któremu do bogactwa wciąż daleko. Tym bardziej warto pamiętać, że to chiński przy-

gospodarowanie podgrzewania klimatu wymaga nie tylko coraz bogatszej wiedzy, co można uczynić od strony technologicznej, lecz i klarownego rozstrzygnięcia kwestii, kto w jakiej mierze za obecny stan rzeczy ponosi największą odpowiedzialność.

Właśnie ten ktoś powinien dźwigać relatywnie największy ciężar walki z ociepleniem klimatu. Zwodnicza, a zarazem bardzo mocno upolityczniona jest odpowiedź, że najgorszym współsprawcą klimatycznego syndromu jest ten, kto aktualnie emituje najwięcej gazów cieplarnianych, zwłaszcza dwutlenku węgla. A wiadomo, że obecnie liderem emitentów CO<sub>2</sub> są Chiny, więc na nie próbuje się, z niemalym powodzeniem, skierować gniew światowej opinii publicznej. Podkreca to w niejednym kraju jeszcze bardziej nastroje sinofobii, co bynajmniej nie służy inkluzywnej globalizacji.

To fakt, że Chiny wysyłają w atmosferę 28 proc. światowej emisji dwutlenku węgla, czyli dwa razy więcej niż USA, które emitują około 15 proc. tej masy. Ale prawdą jest i to, że na mieszkańca, co jest bardziej adekwatną miarą, Chińczycy ekspedują do atmosfery tylko połowę tego, co Amerykanie: odpowiednio 8,1 i 15,5 ton rocznie. Na trzecim miejscu są Indie (około 7 proc. całkowitej emisji), a na czwartym Rosja (około 5 proc.). Udział Polski w zagregowanej emisji CO<sub>2</sub> wy-

Wielką Brytanią, mają na koncie 22,7 proc., natomiast Indie 3,2, Afryka 2,9 i Ameryka Południowa 2,6 proc. Tonące wyspy Oceanii tylko 1,2 proc.

Patrząc na zagadnienie z tej perspektywy, trudno się dziwić, że biedniejsze kraje domagają się w klimatycznej krucjacie większych poświęceń od bogatych tego świata. Historyczne rachunki trzeba płacić, a nie żądać zaciskania pasa od chudych w tej samej skali co od otyłych, którzy w przeszłości bez umiaru używali energii pochodzącej ze spalania surowców kopalnianych – węgla, ropy i gazu. Nic więc dziwnego, że premier Indii Narendra Modi zadeklarował zamiar osiągnięcia przez swój kraj tzw. zera netto dopiero w 2070 r., a Chiny już wcześniej zapowiedziały osiągnięcie takiego efektu w 2060 r.

Państwa bogate deklarują takie plany w perspektywie 2050 r., aczkolwiek powinny osiągnąć to wcześniej. Zero netto oznacza sytuację, w której gazy cieplarniane emitowane do atmosfery są równoważone przez ich usuwanie stamtąd. Dalszy nacisk polityczny powinien zatem wymusić nie tyle skrócenie okresu dochodzenia do zera netto w 2050 r. przez dwa najłudniejsze kraje świata – będące wciąż na średnim poziomie rozwoju Chiny i wciąż biedne Indie – ile przyspieszenie czasu przejścia najbogatszych krajów do takiego pożą-

blokować proces podwyższania się temperatury Ziemi i oceanów tak, by nie wzrosła ona w porównaniu z okresem sprzed pierwszej rewolucji przemysłowej, z górą 200 lat temu, o więcej niż o 1,5 st. C. Według profesjonalistów badających ten proces już jest cieplej o co najmniej 1,1 st. C, a być może nawet o graniczne 1,5 st. C. Nadzieja w tym, że problem jest rozwiązywalny dzięki najszybszej wiedzy, a głównie wskutek ogromnego postępu technologicznego w sferze przechodzenia do mniej szkodliwych, a zwłaszcza odnawialnych źródeł energii. Jednak czasu na jego rozwiązanie zostaje coraz mniej.

Ci sami ONZ-owscy eksperci szacują, że jeśli gospodarka światowa będzie toczyła się kolejnymi wytyczonymi przez dotychczasowe trendy oraz podjęte już wcześniej decyzje i zadeklarowane przez poszczególne kraje plany, to planeta ogrzeje się nam do końca wieku aż o 2,7 st. C, co prowadzi do egzystencjalnej katastrofy ludzkości. Ale voilà! Oto pod ogromną presją społeczną, która ani chybi wywarła na decydentów większy wpływ niż racjonalne, oparte na naukowych badaniach argumenty ekologów, klimatologów i społecznych ekonomistów, okazuje się, że kierunkowe ustalenia pierwszych pięciu dni obrad COP26 oraz obietnice złożone w Glasgow przez przywódców wielu kra-

w zakresie energochłonności produkcji. I, dodajmy, konsumpcji, której modele oczekują daleko idące, wciąż nieuświadomienie przez wielu ludzi zmiany.

Już tylko o 1,8 st. C? To byłoby znakomicie, skoro oznacza to aż o 0,9 st. C mniej, aniżeli zapowiadało się to jeszcze tydzień temu, a zarazem tylko 0,7 proc. więcej, niż już się w tej materii dokonało za sprawą dwóchsetletniej z górą działalności gospodarczej człowieka i jego pogonią za coraz to większą konsumpcją dóbr i usług.

Zdumiewa precyzja, z jaką eksperci wyliczają z dnia na dzień, co nas czeka przez kilka następnych pokoleń. Oto najbardziej skomplikowany w dziejach ludzkości algorytm błyskawicznie odpowiada na fundamentalne pytanie naszych czasów. Wystarczy komputerowy model skorygować, zmieniając założenia i faszując go górą danych opierających się na masie politycznych deklaracji – i już może być lepiej. Oby! Uważajmy jednak tak na piękne słowa polityków, których magii nie należy ulegać, jak i na eleganckie modele ekspertów, które nie zawsze pozytywnie weryfikuje życie. /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003

otwierające internetową stronę tegorocznego szczytu grupy państw G20. Tak sformułowanej misji wypada tylko przyklasnąć, ale zaraz potem trzeba krytycznie spojrzeć, jakie decyzje i czyny idą za pięknymi słowami.

Rotacyjnym gospodarzem spotkania były Włochy, co ma znaczenie o tyle, o ile w pierwszym jego porządku sugerował, a potem obradom przewodniczył premier Mario Draghi, skuteczny polityk i kompetentny ekonomista z olbrzymim doświadczeniem międzynarodowym. To z jego inicjatywy szczyt odbywał się pod hasłem 3P: People, Planet, Prosperity (Ludzie, Planeta, Dobrobyt). Ta triada w

wódca Xi Jinping już ponad rok temu, kiedy jeszcze szczepionek nie było, jako pierwszy stwierdził, iż antycovidowy preparat musi być globalnym dobrem publicznym.

Tak też się staje, choć szkoda, że akcja, która wymaga dobrej koordynacji w skali świata, nie toczy się sprawniej. Jednak największym zagrożeniem dla człowieka i całej cywilizacji są zmiany klimatyczne. Dlatego z ogromnym zainteresowaniem przyglądano się rzymskim obradom, tym bardziej że jego uczestnicy udali się bezpośrednio po nich do Glasgow na odbywającą się pod auspicjami ONZ konferencję klimatyczną COP26 i na ten ogólnoswiatowy szczyt